



50 LAT TEMU

100 LAT TEMU

informował

„W bieżącym roku upłynęło 40 lat od chwili, gdy uchwałą sekcji entomologicznej przy lwowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika powstało samodzielne towarzystwo naukowe pod nazwą Polski Związek Entomologiczny. Zjazd jubileuszowy (XXVIII) PZE odbył się w dniach 19 do 21 czerwca 1961 r. w Olsztynie. (...) Ożywione dyskusje prowadzone na posiedzeniach plenarnych i w sekcjach kontynuowane były również na spotkaniu towarzyskim i podczas wycieczki.

Dwugłos w sprawie Zjazdu Polskiego Związku Entomologicznego Jubileuszowy Zjazd i Konferencja Naukowa Polskiego Związku Entomologicznego, Janina Grabowska

i komentował...

„Konferencja naukowa trwała dwa dni, przy czym pierwszego dnia, ogólnie przyjętym u nas zwyczajem, obrady odbywały się w jednej sali. Dzień ten minął właściwie pod znakiem wędrówek motyli, o których w sposób zajmujący mówił prof. dr St. A d a m c z e w s k i. Drugiego dnia wygłaszano wyłącznie doniesienia z aktualnie prowadzonych prac, i to w dwóch sekcjach: ekologii i biocenotyki oraz entomofaunistyki i entomologii stosowanej. (...) Niewątpliwie ekologia budzi coraz większe zainteresowanie wśród zoologów. Wyrazem tego było, mówiąc językiem ekologów, tworzenie się „przegęszczonych populacji” w małej salce obrad, i to w dodatku z tendencjami „imi-gracyjnymi”. Na pozór niezrozumiały wydaje się fakt, że właśnie te referaty nie budziły żywszej dyskusji. (...) Być może (...) przyczyną zenującej

informował z zaangażowaniem

„W części pierwszej uzasadniał prelegent konieczność natychmiastowego wypowiedzenia się w sprawie tej niebywalej katastrofy także ze stanowiska nauki. Wzbudziła ona tak nieczne namietności, powodowane żądzą zysku i konkurencją kapitału, że tylko bezinteresowna nauka mogła położyć kres tym niepożądanym objawom upadku kultury europejskiej. Osobisty występ prelegenta miał swe motywa afektowe; tkwiły one w kulcie bezprzykładnego bohaterstwa, którego aktorami był kapitan S m i t h i załoga nieszczęsnego okrętu.

Następnie usiłował prelegent wykazać, że okręt uległ potęgom nieuniknionym. Określając miejsce położenia katastrofy pod 41°46'N, 50°44'W, stwierdza, że „Titanic” znajdował się o pół stopnia na S od ruty konwencyjonalnej, obowiązującej żeglugę transatlantycką. Dwa dni przed katastrofą spotkał się „Titanic” z okrętem „Touraine”, który mu sygnalizował obfitość gór lodowych pod 44°58'N, 50°40'W. Wynika z tego, że o ile kapitan S m i t h posługiwał się we wschodniej bezpiecznej części Atlantyku rutą północną, natychmiast po ostrzeżeniu przerzucił się na skrajnie południową rutę, gdzie go nieprzewidziane a nieszczęsne dosięgły losy. (...)

Szerzej rozwodzi się prelegent (nad) zarzutem czynionym S m i t h o w i z powodu rzekomego zaniedbania obserwacji temperatury wody. Cytatami znanych powag żeglarskich i meteorologicznych (Schott, Meinardus, Brennecke) dowodzi jak nieuzasadnione jest mniemanie rozpowszechnione o związku zachodzącym między temperaturą wody a zbliżaniem się lodów.

ciszy po niektórych referatach (...) był sposób ich wygłaszania. Uznając potrzebę i korzyści płynące ze stosowania matematycznego ujmowania zagadnień uważam jednak, że trzeba: 1) brać pod uwagę adresata, którym na zjeździe byli nie tylko profesjonalni ekologowie, a więc ludzie raczej nie stykający się z aparatem matematycznym od czasów gimnazjalnych, 2) stosować go tylko tam, gdzie daje on istotne korzyści w sensie lepszego zrozumienia istoty zjawisk lub prostszego ich przedstawienia. Mgr A. L i p i ń s k a stanowczo nie wzięła pod uwagę punktu pierwszego. Co do drugiego, nie mogę się jednoznacznie wypowiedzieć, ponieważ nie rozumiałem nic począwszy od drugiego czy trzeciego wypowiedzianego przez autorkę zdania. Fakt ten budził we mnie zresztą głęboki podziw i szacunek dla autorki, które jednak zostały poważnie zachwiane, gdy (...) okazało się, że autorka nie oznaczała zebranych przez siebie materiałów!”

Dwugłos w sprawie Zjazdu Polskiego Związku Entomologicznego wrażenia z XXVIII Zjazdu PZE
A. Rajski

już wtedy zdawał sobie sprawę

„Biologia staje już obecnie w rzędzie nauk wymagających poważnych nakładów finansowych. Mijają czasy, gdy podstawowym uzbrojeniem biologa była siatka planktonowa, lupa i mikroskop. Dziś na to uzbrojenie składa się coraz bardziej złożona i skomplikowana aparatura. Wynika stąd, że także organizacja i prowadzenie badań w zakresie biologii będą w coraz większym stopniu coraz bardziej rygorystycznie planowane, zaś o realizacji określonych planów będą coraz bardziej decydowały środki materialne (...) Dopóki środki przeznaczone na badania naukowe są ograniczone (a są ograniczone na całym świecie i na pewno długo tak jeszcze będzie), będzie istniała także konieczność dokonywania w y b o r u, ustalania h i e r a r c h i i potrzeb, zadań i celów.”

O Metodologicznych Problemach Współczesnej Biologii, Włodzimierz Michajłow

snuł rozważania nad metodologią nauk biologicznych

„Biologiczny Zespół Dyskusyjny przy Komisji Ewolucjonizmu PAN zorganizował w dniu 23.II. br. zebranie poświęcone omówieniu zagadnień aktualnego stanu i perspektyw rozwoju metodologii biologicznej w oparciu o tezy artykułu prof. dr Michajłowa opublikowanego w „Kosmosie” (1962, nr 1). (...) W lapidarnym zagajeniu prof. Wł. Michajłow zebrał podstawowe tezy swego artykułu. W dalszym ciągu – podobnie jak w artykule – referent nie pretendował do definicyjnej formy określenia metodologii nauk biologicznych

W następnej części usiłował prelegent rozwinąć obraz meteorologicznych przyczyn katastrofy. Wskazał (...) że nie miesiąc kwiecień, lecz okres od maja do lipca są dla żeglugi transatlantyckiej w okolicach ławy Nowofunlandzkiej najbardziej niebezpieczne; dał obraz olbrzymich wahań klimatycznych wyrażonych masą i ilością gór lodowych na krytycznym terytorium. (...) Opierając się na pomnikowych pracach (...) rozwija prelegent szereg hipotetycznych relacji meteorologicznych, które pociągają za sobą wahania klimatyczne i lodowe na ławicy Nowofunlandzkiej.

(...) objaw współwystępowania wczesnych i obfitych lodów na Ławicy z gwałtownymi powrotami zimy w Europie był (...) charakterystycznym objawem roku 1912. (...)

W łańcuchu zjawisk przyrody jest jeszcze sporo ogniw nieznanych; w nich pobudka do nieustających badań, w nich ostrzeżenie przeciw zbytnej ufności we wiedzę i potęgę ludzką.”

Prof. Dr. E. Romer: O katastrofie okrętu Titanic. Polskie Towarzystwo im. Kopernika. Posiedzenie z dnia 30. kwietnia 1912. Sprawozdania z posiedzeń.

aktywnie uczestniczył w jubileuszu Uniwersytetu Lwowskiego

„Dla uczczenia 250-ej rocznicy założenia Wszechnicy przez króla Jana Kazimierza odbyła się we Lwowie w 29 maja uroczystość jubileuszowa przy współudziale licznych przedstawicieli władz, gości i delegatów z całej Polski, oraz delegatów uniwersytetów zagranicznych – Polskie Tow. im. Kopernika, reprezentowane przez prezesa, ofiarowało z tego powodu na cześć Uniwersytetu rocznik XXXVII Kosmosu, oraz przesłało adres (...)

Jubileusz Uniwersytetu Lwowskiego. Wiadomości bieżące.

donosił z satysfakcją

„Ku uczczeniu 50 rocznicy otwarcia Szkoły Głównej odbyło się dnia 25. listop. uroczyste zebranie Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. (...) Towarzystwo Naukowe mianowało p. C u r i e - S k ł o d o w s k ą swym członkiem honorowym. Wieczorem w salach Resursy obywatelskiej przy udziale reprezentantów instytucji i działaczy społecznych odbył się bankiet.”

Rocznica otwarcia Szkoły Głównej. Wiadomości bieżące.

informował z uznaniem

„J ó z e f o w i e K e r n b a u m i p n a J a d w i g a K e r n b a u m złożyli na rzecz Towarzystwa w celu uczczenia pamięci zmarłego współpracownika pracowni radiologicznej p Cu-

(...) Wiele zagadnień zostało przedstawionych bez szczegółowych rozstrzygnięć merytorycznych, z zaznaczeniem jedynie ogólnej postawy i sugestii prelegenta. (...) Najwięcej miejsca w dyskusji zajęło zagadnienie znaczenia pojęcia metodologii, którą próbowano określić w krótkich definicjach, a zwłaszcza poprzez wskazanie różnorodnych funkcji i miejsca metodologii w procesach badawczych. (...) W podsumowaniu dyskusji prof. Wł. Michajłow skupił uwagę na kilku wybranych zagadnieniach. (...) W obecnych warunkach nie chodzi o precyzyjne określenie czym jest metodologia (...) jak o to, żeby ją stosować; mówić i dyskutować o konkretnych i rzeczywistych metodologicznych problemach biologii w aspektach teoretycznych i praktycznych."

Przekonywujące argumenty na rzecz nowych funkcji metodologii biologicznej. Sprawozdanie z dyskusji nad tezami artykułu prof. dr Wł. Michajłowa O Metodologicznych Problemach Współczesnej Biologii, Henryk Dominas

dążył do ścisłości i precyzji w naukach przyrodniczych

„Redakcja czasopisma „Kosmos” zwróciła się do mnie bym się wypowiedział „w związku z toczącą się w niektórych kołach biologów dyskusją na temat odrębności problematyki metodologicznej nauk biologicznych i celowości jej uprawiania, jej stosunku do metodyki badań oraz metodologii ogólnej”. Mam poważne wątpliwości co do tego, czy było celowe zwracanie się do mnie w zagadnieniu tak wewnętrznym biologów, co do którego jako przedstawiciel minionego pokolenia, niczego aktualnego i konkretnego powiedzieć nie mogę. (...) Mogę się jedynie podzielić ogólnymi obserwacjami gromadzonymi w ciągu dosyć urozmaiconej 47-letniej profesury.(...)”

(...) na Objazdowym Kongresie Międzynarodowym Botaników, odbywającym się w 1928 roku w Polsce, którego byłem gościem (...) Miałem (...) możliwość uświadomienia sobie jak beztrąsko nawet botanicy mogą się ustosunkowywać do podstaw swoich teorii fluorystyczno-genetycznych. Na wyniosłości w pobliżu góry uwieńczonej ruinami czorsztyńskiego zamku demonstrowano zupełnie zagadkowy fenomen: stanowisko krzewu rosnącego poza tym tylko na wybrzeżu Bałtyku. Gdy znakomości botaniczne po wyczerpującej dyskusji zgodziły się co do tego, że musi to być relikw dyluwialny, polskich uczestników Kongresu skonsternowało zjawienie się bardzo starego gajowego, który po wyjściu z krzaków poufale podszedł do hr. S t a d n i c k i e g o i pańszczyźnianym obyczajem pocałował go w rękę, co bardzo zadziwiło cudzoziemców. Bardziej zadziwił jednak Polaków swoimi słowami: „E... bo jak z nieboszczykiem panem hrabią jeździliśmy nad

rie-Skłódowskiej dra fizyki M i e c z y s ł a w a K e r n b a u m a 10 000 rs. Przeznaczając powyższą kwotę na *urządzenie pracowni promieniotwórczej* przy Towarzystwie, wspomniani ofiarodawcy zobowiązali się płacić corocznie na rzecz tejże pracowni rb. 2000 lub wnieść jednorazowo rb. 35 000.

Dary na rzecz Tow. Nauk. Warszawskiego. Wiadomości bieżące.

wyrażał wdzięczność i szacunek

„J ó z e f P a w i ń s k i zadeklarował Towarzystwu Naukowemu hojny dar rb. 10 000 na założenie dwu pracowni naukowych, a mianowicie: *fizyologicznej i zoologicznej*. Dar ten przychodzi ogromnie w porę, bo w chwili, kiedy Towarzystwo, poniosłszy znaczne koszty na przystosowanie gmachu Towarzystwa do potrzeb pracowni, przystępuje obecnie do ich zakładania.

Dar Pawińskiego zasługuje również i na szczególne uznanie ze względu na pobudki, jakie nim kierowały, a które znalazły wyraz w jego odezwie do Towarzystwa, z której cytujemy następujące słowa:

„Przekonany o doniosłości zadań Towarzystwa Naukowego, składam rsb. 10 000 (dziesięć tysięcy) na założenie pracowni fizyologicznej i zoologicznej.... Fundusz ten powstał z wieloletnich oszczędności z praktyki lekarskiej. Jeśli według zasad ekonomicznych pieniądź przedstawia skondensowaną pracę ludzką, to pieniądź w powyższy sposób nabyty jest wyrazem cierpienia, bólu ludzkiego. Właściwie więc mówiąc nie tylko ja, żywo współczujący tej niedoli, lecz tysiące nieszczęśliwych istot, złamanych życiem, z rozdarciem sercem i żalobą w duszy składają tę ofiarę na ołtarzu nauki Polskiej w nadziei, że przyczyni się ona choć w pewnej mierze, do wzmocnienia ducha i sił narodowych”

Zarząd Towarzystwa w uznaniu dla szlachetnych intencji ofiarodawcy postanowił przekazać potomności jego nazwisko przez wmurowanie odnośnych tablic w obu wzmiankowanych pracowniach i związanie ich nazwy z nazwiskiem Józefa Pawińskiego.”

Dary na rzecz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wiadomości bieżące.

żegnał przypominając o zasługach

„*Dr. Aleksander Semkowicz* ustępuje ze stanowiska dyrektora lwowskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, przechodząc na emeryturę. (...) Sądzę (...), że ci wszyscy, którzy patrzyli na niezaprzeczenie znaczny rozwój nauk przyrodniczych w ostatnich latach na naszym Uniwersytecie, uznają konieczność zaznaczenia przynajmniej na

morze do kąpiel, to przywiezłem stamtąd trzy krzoki; te, co zasadziłem wedle pałacu to uschły, a ten rozrósł się tak pięknie". (...))

Na biologach-teoretykach wyciska swoje piętno konieczność operowania pojęciami nie mającymi ściśle sprecyzowanych treści. Utrudnia to kontrolowanie indukcyjnych uogólnień dedukcjami. Tej okoliczności niewątpliwie należy przypisywać skłonność do uważania własnych indukcji za „oczywistości należycie uzasadnione poczuciem zdrowego sensu”. Powoduje to oczywiście wybuchy beznadziejnych dyskusji, na ogół dosyć jałowych, zaś niekiedy o nader przykrych konsekwencjach. Zdając sobie sprawę z tragizmu tej sytuacji Karol P e a r s o n w swojej *Grammar of Science* dążył do matematyzacji biologii, to znaczy do oparcia jej wnioskowania na podstawach ilościowych (...)

W okresie „łysenkizmu” podówczas zoologizujący ośrodek wrocławski, rzecz znamienna, ze szczególną determinacją wystąpił przeciwko realizowanej przez tzw. szkołę lwowską dedukcyjnej kontroli indukcyjnych wyników analitycznych. Zarzuty podnoszone przeciwko temu kagańcowi „radosnej twórczości” antropologicznej stanowiły konsekwencje niezdawania sobie sprawy z różnicy zachodzącej między spełnieniem warunku koniecznego a daniem dowodu dostatecznego uprawniającego do uznania indukcji za niepodlegającą zakwestionowaniu. (...)

(...) Odrębność problematyki metodologicznej nauk biologicznych byłaby zatem tylko uwarunkowana koniecznością parania się konsekwencjami operowania pojęciami nie posiadającymi ściśle sprecyzowanych treści, a też i przez to wytworzonymi nawykami do kategorycznych orzeczeń w sprawach wątpliwych, co najwyżej z powoływaniem się na opinie rzekomo miarodajnych autorytetów.”

W sprawie rzekomej odrębności problematyki metodologicznej nauk biologicznych

Jan Czekanowski

przytaczał „fakty warte przypomnienia”

„W roku 1867, na drugim kongresie antropologicznym w Paryżu, wystąpił wielbny abbe B o u r g e o i s, dyrektor seminarium duchownego w Pontlevoy koło Thenay i zademonstrował znalezione przez siebie prymitywnie obtłuczone kamienie, które osobiście odkrył w nienaruszonej warstwie trzeciorzędowej w okolicy Thenay. (...) Sprawa istnienia człowieka plejstoceniśkiego wydawała się jeszcze mało prawdopodobna, a o trzeciorzędowym w ogóle mowy być nie mogło. Po burzliwej dyskusji kongres orzekł, że ślady rzekomej obróbki na przedstawionych krzemieniach można wyjaśnić czynnikami mechanicznymi jak ciśnienie, mróz na przemian z wyższymi temperaturami itp. W pięć lat

tem miejscu, czem dla tego rozwoju był ustępujący Dyrektor.

(...) w najdotkliwszych brakach w literaturze, choćby to było dzieło bardzo drogie, można się było z zupełną ufnością odnieść do Dyr. Semkowicza, a nawet przy tak małych stosunkowo środkach, jakimi rozporządzał, zawsze umiał tak jakoś rzeczą pokierować, że ostatecznie potrzebną książkę zawsze się miało.”

J. Nowak. Wiadomości bieżące.

donosił

„S. S u c h o c k i z Pleszewa wygłosił odczyt : *Yerba mate*, używka z Południowej Ameryki, zastępująca herbatę chińską i kawę.

Cała niemal ludność Ameryki Południowej używa od dawna jako napoju podniecającego „mate” czyli ziółek paragwajskich. Są to suszone liście ostrokrzewu paragwajskiego (*Ilex paraguayensis*), hodowanego na ogromnych przestrzeniach, także i przez wychodźców polskich w Paranie. W ostatnich latach wywożono znaczne ilości *Yerba mate* do Europy, gdzie z powodu niskiej ceny, użycie jej, zwłaszcza wśród uboższej ludności Francji, coraz więcej się rozpowszechnia. Dr. K ł o b u k o w s k i z Kurytyby czyni starania, ażeby i w ziemiach polskich używkę tę w miejsce innych zaprowadzić. Na jego raporcie wykład ten był oparty.

Ożywiona dłuższa dyskusja nad odczytem prowadzi o żywym zainteresowaniu się tym tematem. Między innymi podnosi p. dr. S z u m a n, że *mate*, zawierając mniej alkaloidów niż herbata i kawa, przez to mniej rozstrajająco wpływa na ośrodki nerwowe i mniej przyczynia się do zwapniania tętnic. Z tego powodu zalecać można ze stanowiska lekarskiego i higienicznego rozpowszechnianie używki tej, mniej szkodliwej niżli herbata i kawa.

Prelegent przedstawił liczne gatunki *mate* i poczęstował też wszystkich zebranych naparem świeżym z tej używki.”

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Zebranie Wydziału Przyrodniczego z dnia 27. lutego 1912. Sprawozdania z posiedzeń.

oceniał pozytywnie

„Wobec wzmocnionego u nas ruchu turystycznego, a co za tem idzie, zwiększonego zainteresowania się ziemią ojczystą, tygodnik krajoznawczy jest bardzo na czasie. Nie długą tradycję posiada „Ziemia”, bo od jej powstania mijają zaledwo dwa lata, a już zyskała sobie prawo obywatelstwa wśród czasopiśmiennictwa, jej roczniki rozchodzą się coraz to szerzej, jej nazwa staje się z każdym niemal tygodniem bardziej znaną.”

„Ziemia” – Tygodnik krajoznawczy ilustrowany. [Warszawa, 2, 1911]. W Pokorny. Sprawozdania i oceny.

później, na szóstym kongresie w Brukseli w roku 1872 zjawiał się ponownie niezmordowany abbe Bourgeois demonstrując nową kolekcję prymitywów. Trudno było tym razem znów go odprawić z niczym. (...) W wyniku bardzo szczegółowej analizy (...) Gabriel de Mortillet orzekł, że celowa obróbka kamieni jest niewątpliwa. Komisja jednak uznała, że istota, która te wyroby wykonała, nie była człowiekiem w rozumieniu dzisiejszym, lecz istotą raczej podobną do małp. (...) Trudno dziś ustalić, czy krzemienie demonstrowane przez abbe Bourgeois istotnie pochodziły z warstw trzeciorzędowych. (...) Być może abbe Bourgeois odkrył wyroby pre-szelskie, też bardzo prymitywne z pierwszej połowy plejstocenu? Wobec niemożności dotarcia do oryginalnych eksponatów, które nie wiadomo, gdzie się dziś znajdują, sprawa ta jest nie do rozstrzygnięcia."

Najnowsze odkrycia paleoantropologiczne z obszaru afrykańskiego, Wanda Stęślicka

wspominał trudne czasy

„Nasza krytyka rasizmu koncentrowała się na wykazywaniu absurdalności jego tez szczegółowych, przede wszystkim dotyczących rozsiadlenia rasy nordycznej oraz absurdalnych konsekwencji posługiwania się zbyt prymitywnymi metodami antropologicznymi. Tak na przykład zostało wykazane, że Niemcy, pod względem antropologicznym, nie są bynajmniej tak nordyczni, jak to twierdziła ich propaganda rasistyczna, że na pograniczu niemiecko-polskim Polacy są bardziej nordyczni od sąsiadujących z nimi Niemców, że berlińscy Żydzi są bardziej nordyczni od Niemców Południowych, że nie odpowiada rzeczywistości twierdzenie, iż rasa nordyczna wymiera, wyniszczona przez negatywne procesy selekcyjne powodowane przez życie kulturalne. (...) Teoretycy rasizmu uzasadniali swoje selekcyonistyczne poglądy powoływaniem się na darwinizm (...) z czego wynikało, że rasizm jest antropologiczną krystalizacją darwinizmu. Ta walka o życie ludzkie narzucała zatem konieczność ogólnego ustosunkowania się do darwinizmu, a zwłaszcza do jego interpretacji dawanej przez entuzjastów eugenizmu. Ogólny wynik tych zmagających stanowiło zdyskredytowanie niemieckich antropologów w jakichś wpływowych kołach. Inaczej nie można chyba tego tłumaczyć, że na polecenie z Berlina, za pośrednictwem prezesa Lwowskiego Oddziału naszej Głównej Rady Opiekuńczej dra Tesznera, lwowskie gestapo zwróciło się do mnie o orzeczenie, czy Karaimów należy uważać za Turków czy też za Żydów? Miałem jakiegoś życzliwego kontrreferenta i ostateczne rozstrzygnięcie wypadło pomyślnie dla Karaimów. Później zwrócono się do mnie o opinię, czy uważam za możliwe, by niemieccy koloniści, osadzeni w Karpatach przez władze austriackie, posiadali domieszkę krwi żydowskiej? Zamiast pisanie opinii wyraziłem życzenie zetknięcia się z (...)

kontynuował rozpoczętą tematykę

„Przewodniczący dr. F. Chłapowski (...) zagaja posiedzenie (...) poczem

1) odczytuje dwa listy, nadesłane do Wydziału, a mianowicie :

1. List dr. Kłobukowskiego z Kurytyby w Brazylii w sprawie rozpowszechniania używki *Yerba mate*, czyli ziółek paragujajskich.

2. List od redakcji tygodnika „Ziemia”, w sprawie rozpowszechniania tego pisma i współpracownictwa w niem.”

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Zebranie Wydziału przyrodniczego z dn. 22. października 1912. Sprawozdania z posiedzeń.

czuł problemy energii i materii

„Czł. Wład. Natanson przedstawia pracę własną p.t.: „O zawartości energii w ciałach materialnych”.

Jednym z najważniejszych postępów w Fizyce społecznej jest stopniowy rozwój Plancka teorii promieniowania i przybieranie przez nią coraz ogólniejszej postaci, która jak się wydaje, będzie zdolna do opanowania całkowitego zakresu teorii materii. Istotnego kroku na tej drodze dokonał Einstein, który zastosował zasady Planckowskiej statystycznej metody do obliczania t. zw. „zawartości energii” w ciałach materialnych.

W rozprawie niniejszej autor czyni uwagę, że istnieją pewne głębokie różnice pomiędzy zagadnieniem Plancka a pytaniem, które rozstrząsa Einstein, za nim Nerst i inni uczeni. W teorii promieniowania (zrównoważonego) wibratory materialne czyli „rezonatory” są wprawdzie konieczne potrzebne, lecz grają jedynie rolę fikcji czyli narzędzia rozumowania; liczba rezonatorów wszelkiej danej częstości na przykład jest całkiem dowolna. Zgoła inaczej mają się rzeczy w Einsteina poglądzie na energię, zawartą w ciałach materialnych; w tem pojmowaniu, rezonatory składają substancję i energia ich stanowi energią materii. Pojawiają się wówczas zagadnienia, których nie można pomyśleć w teorii promieniowania; rozbiór zagadnienia potrzeba w tym razie zaczynać od początku.”

Akademia Umiejętności w Krakowie. – III. Wydział matematyczno – przyrodniczy. Posiedzenia z dnia 8. stycznia 1912. Sprawozdania z posiedzeń.

cofał się w czasie

„Czł. H. Hoyer przedstawia pracę p. Eug. Kiernika p.t.: „Materiały do paleozoologii dyluwialnych ssawców ziem polskich. Część III. Szczątki suhaka (*Antilope saiga*) z jaskini Mażyckiej”.

partyjnym antropologiem urzędującym we Lwowie i zapytania go czy był w Niemczech Południowych. Po kilku dniach zostałem poinformowany, że antropolog (...) jest folksdojczem z Suwałk, studentem Uniwersytetu Warszawskiego i w Niemczech nie był jeszcze, ponadto zaś uważa moje odwiedzi-ny za niepożądane."

*W sprawie rzekomej odrębności proble-
matyki metodologicznej nauk biologicznych*
Jan Czekanowski

patrzył w przyszłość z pewnym niepokojem

„(...) wskutek możliwości dziedzicznego przekazywania właściwości ujemnych, które tylko dzięki zabiegom specjalnym nie powodują zagłady ich nosicieli, następuje stopniowa kumulacja tych właściwości w potomstwie, obniża się przeciętna wartość fizyczna (i duchowa – vide wzrost osób dotkniętych zaburzeniami psychicznymi np. w USA!) całej populacji. Mamy awersję do samej nazwy „Eugeniki” wskutek nadużywania tego kierunku w przeszłości do celów skierowanych przeciwko postępowi i ludzkości. Jednakże zapewne zajdzie niedługo potrzeba stworzenia jakiegoś systemu opartego na naukowych – i to przede wszystkim biologicznych – podstawach, któryby rekompensował brak w społeczeństwie doboru naturalnego, likwidował ujemne skutki uboczne pokonania najgroźniejszych chorób zakaźnych, upowszechnienia higieny i profilaktyki, postępów opieki społecznej, przewycięzania klęski głodu na Ziemi.”

O przyszłości nauk biologicznych uwag kilka
W. Michajłow

cieszył się z ułatwień

„Karty dziurkowane, których pełna nazwa brzmi „karty z dziurkowanym marginesem: [2] służą do prowadzenia kartoteki notatek np. z literatury. Nie trzeba tłumaczyć jak ważną sprawą dla pracownika naukowego jest szybkie wyszukanie notatek potrzebnych do opracowania publikacji, referatu czy wykładu. Magistranci i młodzi pracownicy naukowi zaczynają zwykle gromadzić notatki z literatury w zeszytach. W miarę jak notatek przybywa system ten okazuje się niewygodny, rodzi się konieczność stosowania kartoteki płaskiej (np. kołobloków) lub pionowej w postaci zbioru kartek stojących pionowo w skrzynce i porozdzielanych przegródkami. (...) Trudność tę usuwa kartoteka złożona z kart dziurkowanych, czyli tzw. „kartoteka selekcyjna”. (...) Karty dziurkowane są już bardzo rozpowszechnione na Zachodzie.”

*Karty dziurkowane – nowe usprawnienia w
pracy naukowca, L. S. Jankiewicz*

wybrała Lucyna Grębecka

Autor opisuje szczątki suhaka (*Antilope saiga*) z jaskini maszyckiej pod Ojcowem i porównywa je ze szczątkami suhaków znalezionych w krajach sąsiednich w epoce dyluwialnej, tudzież ze szkieletami suhaków żyjących.

Następnie autor zajmuje się kwestią redukcji zębów członowych w dolnej szczęce suhaka i dochodzi do wniosku, że Pm2 dolny występuje zawsze w uzębieniu mlecznym i stałem u obu płci, ale u samców wypada stosunkowo wcześniej po zmianie zębów, u samic zaś pozostaje do późnej starości. Z tego powodu po analizie cech dyluwialnej *Saiga prisca* Nehg., autor nie uznaje jej za odrębny gatunek dyluwialnego suhaka, lecz za stary okaz samicy,”

*Akademia Umiejętności w Krakowie. – III.
Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedze-
nie z dnia 1. lipca 1912. Sprawozdania
z posiedzeń.*

interesował się dwuchwytnikami

„Czł. N. Cybulski przedstawia pracę pp. J. D u n i n - B o r k o w s k i e g o i M. G i e s z c z y k i e w i c z a p.t.: *O wiązaniu dwuchwytników przez czerwone ciała krwi.*

Autorowie badają zależność wiązania dwuchwytnika od jego stężenia, od koncentracji ciałek i od zmian temperatury. Z przytoczonych doświadczeń wynikają wnioski następujące:

1) Łączenie się dwuchwytników z ciałkami krwi nie jest procesem ściśle chemicznym.

2) Zjawiska tego nie możemy wytłumaczyć zapomocą teorii absorbcyi, gdyż wiązanie dwuchwytnika jest procesem nieodwracalnym, spółczynniki absorbcyjne zaś zmieniają się zależnie od stężenia surowicy.

3) Przebieg łączenia się dwuchwytnika z ciałkami można wyrazić przez równania absorbcyi.

4) Absorbcyja dwuchwytnika nie jest typowa, zwłaszcza w granicy większych stężeń, gdzie ilość związana zbliża się do stałej wartości.

5) Aglutynacja odgrywa wielką rolę w całokształcie działania dwuchwytników hemolitycznych; im silniej aglutynuje surowica ciała tem większe jej ilości zostają związane.

6) Wpływ temperatury na wiązanie dwuchwytnika jest zależny od jego stężenia; (...) zjawisko to łatwo tłómaczy się wpływem hemaglutynacji na absorbcyę.

7) Mechanizm wiązania dwuchwytników tłómaczą autorowie za pomocą anomalnej absorbcyi.”

*Akademia Umiejętności w Krakowie. – III.
Wydział matematyczno-przyrodniczy.
Posiedzenie z dnia 4. listopada 1912. Spra-
wozdania z posiedzeń.*